

# VNM, Skalpel

Żona dzwoni, że na kolacje podany sznycel  
Kurwa, jebany kitel znowu zahaczył mi się  
O tę kartę gorączkową gościa, którego wynieśli tu dzisiaj  
Na operacyjnej ktoś kiepsko się spisał  
Muszą mi spisać jego fuck up!  
Ktoś będzie się pytać  
Czy znajomi jego, czy rodzina  
Teraz miesiącami będą przeżywali  
Horror, operacja, łatwo przebiec cała miała  
Jeszcze w łapę pengi przecież dali sporo  
Teraz ja będę musiał oczami świecić i pawić  
Tym płaczącym krzepiące wersy  
Chłopcu potrącę to z pensji  
W szpitalu religią moja decyzja jest - nie ma od niej dyspensy  
Kwestionując ją nie zobaczą prawdopodobnie pieniędzy  
Nie o wypłacie mowa, lecz proste to, o forsie tej pod stołem co trzyma ordynator  
Do niej tylko ma dostęp on - czyli ja!  
I znów mnie wita z tarasu lampy tej błysk w oddali  
Znowu zimną kolację w domu sam wkładam do mikrofali  
I dobrze, inaczej żona i syn zółcią tu by mnie w mig oblali  
Wkur\*, że czasu tu nie mam nigdy dla nich  
Ale przynajmniej widzą Boga we mnie  
Zmierzam do tego, że czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal  
A propos serc - coraz więcej staje w tym kwartale  
Ale kogo to, gdy łapówki pozwalają nam żyć wspaniale?

Za to drinka walę.  
Jeszcze jeden, ta  
Jeszcze jeden...  
I jeszcze jeden, ta...  
Jeszcze jeden...  
I jeszcze jeden, ta...  
I jeszcze...

Brandy zrobiła na miękko mózg mi  
Południe, głowa nakur\* jakby szukał tam dzieciół dziupli  
Nie mogę się kurewsko spóźnić, dziś 28  
Notes mówi: "Czterolatki robimy resekcję żuchwy"  
Jadę windą na dół, wychodzę na parking  
Najebany pewnie jeszcze w auto wsiadam  
Pod szpitalem prawie alkometem pały wymachują, chcą mi leszcze alko badać  
Jaka policja, zaraz?  
Pędzę ratować życie  
Muszę brać szczypce zaraz  
Numery spiszcie, a teraz wypier\*!  
Na piętrze z adiunktami briefing  
I mówię im, że nie tnę szczyła, robicie to wy  
A który z was, to to wisi mi  
Małe nacięcie pod żuchwą i tnij kość z guzem, daj skalpel, o tu!  
Jak nie da rady tnij przez wargę i chu\*  
Ilość szwów jakby, kurwa szyli tu żagle  
Młody spojrz jutro w lustro i przejrzy się w krzywym zwierciadle  
I gdybym wiedział jacy z nich amatorzy  
Ta, to bym wczoraj nie pił  
Jebać to, mam brudny charakter, nie znajdzie tego sanepid

Za to mogę przepić jeszcze jeden, ta  
Jeszcze jeden, ta  
Jeszcze jeden...  
I jeszcze jeden, ta...  
Jeszcze jeden...  
I jeszcze jeden, ta...  
I jeszcze...

Siedzę na tym stołku już pół dnia, po co to komu?  
Sami zróbcie ten obchód, ja kur\* wchodzę do domu  
Jadę znaczy... Dobra, gdzie są moje klucze?  
Na biurku, w kurtce na półce?  
A tam, gdzie jest na ścianie haczyk  
Żona znowu będzie ten ryj darła na mnie, wiem to  
Przegiąłem pałę, ale tym się nie martwię,  
"Pier\* to co będzie potem!" - mówi mi sumienie  
Głowę w domu włożę pod tę wodę z kranu  
W przedniej szybie światło, nie wiem o co chodzi  
Kurwa, nic nie widzę, ja pier\*, hamuj!  
Karma, suko!